POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok 7. Warszawa-Działdowo, dnia 1 i 8 lipca 1928 r. Nr. 25—26.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Dnia 4-go lipca r. b. zmarł w Krynicy po czterodniowej chorobie ś. p.

Kazimierz Młodzianowski,

Wojewoda Pomorski.

Czy i wy chcecie odejść?

Ewang. Jana 6, 66—69.

Mowa konfirmacyjna, wygłoszona na Zamku pokrzyżackim dnia 24 czerwca r. b. przez ks. pastora Jerzego Kahanego.

Zborze Chrystusowy!

Dzień konfirmacji jest dniem uroczystym dla każdego zboru, dodającym więcej powagi i skupienia wewnętrznego nabożeństwu niedzielnemu. W dniu tym oczy wszystkich zwrócone są na młodzież, wieńcem otaczającą ołtarz Pański, mającą złożyć wyznanie wiary i Bogu wierność ślubować. W dniu tym oczyma ducha spoglądamy w przeszłość, wspominając dzień naszego ślubowania, przypominając tych, którzy nas w życie wprowadzili, a których teraz już nie stało...

W dniu konfirmacji patrzymy i w przyszłość na tych, którzy stać się mają samodzielnymi członkami Kościoła naszego. W dniu tym ołtarza nie okala wieniec młodzieży. W szczupłej wyznaniowo naszej rodzinie działdowskiej z pośród 5 zapisanych konfirmantów 2 tylko przystąpi do stołu Pańskiego. Dwoje, którym, pomimo młodego wieku, szybciej sądzonem było spoważnieć i nieco odmiennie patrzeć w życie. Gdy wypowiadam te słowa, mam na myśli ciebie, Wandziu, i chwile bolesne, które w swem życiu młodem musiałaś przecierpieć, i ciebie, bracie Józefie, ponieważ i ty powinieneś szybciej spoważnieć i pomagać swym najbliższym.

Wierzcie mi, dzieci, że chwile bolesne, któreście przeżyli, stać się winny dla was błogosławieństwem, kogo bowiem Bóg umiłował, temu każe stąpać po cierniach. Słowa tekstu naszego, przywodzą na pamięć mury świątyni kapernaumskiej. Na jej stopniach stojąc, spogląda Jezus smutnym wzrokiem za odchodzącemi tłumami. Przed chwilą lud Zbawiciela otaczał, nasycon chlebem, pragnący Jezusa obwołać królem izraelskim. Chrystus podniósł głos i nauczał, iż nie przyszedł obdarzać jadłem i piciem, ale zbawieniem i żywotem wiecznym. Mową tą zraził do siebie słuchaczów. Zawiedzeni w nadziei, aby potężny prorok zechciał nadal zaspakajać ich potrzeby cielesne, nie chcąc, lub nie mogąc zrozumieć słów Chrystusowych o życiu wiecznem i o drodze doń wiodącej, zaczęli Zbawiciela opuszczać. Wtedy Jezus zwraca się do uczniów swoich i pyta: „Czy i wy chcecie odejść?"

Przecież i dla nich otwarta jest droga odwrotu. Mistrz nie da im potęgi ziemskiej, nie będą korzystali z bogactw i uciech, droga będzie ciernista, nienawiść pójdzie ich śladem. Skroni nie ozdobi wieniec laurowy, ale korona męczeństwa. Na pytanie Jezusa cisza zapanowała w gromadce uczniów. Lecz po pewnej chwili daje odpowiedź apostoł Piotr: „Panie, do kogoż pójdziemy?"

Zaiste, do kogoż pójść mieli? kto mógł dać ukojenie serca, gdzież szukać mieli pokoju i ziszczenia nadziei? któż mógłby się troszczyć tak, jak Jezus, zaspakajając pragnienia serca i duszy?

Czy i wy chcecie odejść?

To pytanie stosuje się do was, drodzy konfirmanci. Wiem dobrze, że w dniu dzisiejszym macie zapał i wiarę i gotowi jesteście razem z Piotrem dać odpowiedź: „Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję". Klęcząc przed ołtarzem w dniu potwierdzenia przymierza chrzestnego, z całego przekonania ślubujecie Bogu wierność. Z nadzieją patrzycie w przyszłość. Ale gdy rzeczywiście okaże się inna, gdy zamkną się oczy, które z miłością na was patrzą, gdy przeszkody piętrzyć się będą na każdym kroku, wówczas wiara Chrystusowa tracić się będzie zdawała blask, a po wierze dziecinnej zostanie wspomnienie przelotne, osłonięte mgłą czasu. Iluż to naliczyć moglibyśmy współwyznawców, dla których dzień konfirmacji był ostatnim dniem przybycia do kościoła. Nawet w murach swego domostwa nie zdawali się zgłębiać prawd religijnych. Odeszli i więcej z Jezusem nie chodzą. Czy i wy chcecie odejść?

Gdy w czasach obecnych widzimy obojętność, niewiarę i wrogie usposobienie ku Chrystusowi, gdy z bólem serca patrzymy na zapieranie się szczytnych zasad Ewangelji, na bezbożność, wzmagającą się ciągle, wówczas stawać się zdaje wśród nas świetlana postać Zbawiciela, pytającego ze smutkiem: „Czy i wy chcecie odejść?" Do kogoż pójdziecie? Gdy serce ogarnie tęsknota za prawdą, gdy wstąpi weń trwoga o życie wieczne, gdy znękani bólem i niedolą, wołać będziecie o zmiłowanie i ciszę, gdy upadać będziecie pod brzemieniem grzechu, gdy będziecie się chcieli wypłakać i wyżalić, do kogóż pójdziecie?

Pragnę, abyście dzieci w najcięższych chwilach życia swego, które oby były rzadkie, wspomnieli na słowa Chrystusa: „Czy i wy chcecie odejść?"

Niechże to będzie największem wiązaniem, które chcę ofiarować, jedynem życzeniem, które chcę złożyć w dniu waszego święta — abyście w chwilach doświadczenia życiowego z oczyma pełnemi łez, z sercem, pogrążonem w smutku, lecz szczerem i przepojonem wiarą dziecięcą, mogli złożyć wyznanie Piotra: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego, a myśmy uwierzyli i poznali, żeś ty jest Chrystus, Syn Boga żywego". Amen.

Bratnia Pomoc przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Działdowie.

Niemal od chwili powstania Seminarjum ówczesny dyrektor, ks. pastor Ludwich, wychodząc z założenia, że życie młodzieży państwa demokratycznego powinno być oparte na samorządzie, założył Gminę Uczniowską. Wójtami byli koledzy: Piecha, Cziszko i Smoczyński.

W styczniu 1925 roku grupa uczniów rzuca myśl powołania do życia Bratniej Pomocy, która ma być naczelną organizacją uczniowską, ma obejmować wszystkie, wówczas już liczne, stowarzyszenia szkolne (harcerstwo, gmina ewangelicka S. K. S., hufiec — te z najdalej idącą autonomją, kółko muzyczne, polonistyczne, później koło krajoznawcze, koło przyrodników) z następującym programem — celem (§ 2 statutu): krzewić ideję samowychowania w duchu przyszłego zawodu, społeczno-narodowym, etycznym i estetycznem. Wzajemne udzielanie, w miarę możności, pomocy materjalnej i naukowej. Rozwinięcie życia towarzyskiego na tle bratniego współżycia. Popularyzowanie i roztrząsanie zagadnień, wypływających z idei, zawartej w punkcie tegoż statutu. Wybrano zarząd w następującym składzie: A. Terej, prezes; O. Ucianka, wice-prezes; Wł. Chyliński, sekretarz; A. Knoss, skarbnik; St. Gawłoski, referent.

Wybór był dość szczęśliwy. Oto osiągnięte rezultaty ich pracy: Zarząd opracował wzorowo statut, który przyjęto jednogłośnie na zebraniu w dniu 17 stycznia 1925 roku po parlamentarnem rozpatrzeniu w 3 czytaniach. Kuratorem Bratniej Pomocy obrano p. dyrektora Biedrawę. Urządzono Akademję ku czci Żeromskiego i Rejmonta. Wydano jeden numer pisemka o ciekawej i swoistej treści. Urządzono Dzień Sportu i sprowadzono film „Kultura ciała". Ufundowano nagród za 180 złotych. Umundurowano sportowców. Ogłoszono konkurs na najlepsze prace literackie i odznakę S. K. S. Wygłoszono 2 odczyty na tematy: „Jaka powinna być młodzież" i „Nasze bolączki i środki ich usunięcia". Uchwalono otworzyć lokal dla Bratniej Pomocy, który byłby miejscem godziwej rozrywki (radjo, czytelnia, bibljoteka, szachy, warcaby, ping-pong, miejsce zebrań, archiwum towarzystw itp.), czego nie udało się zrealizować z powodu braku lokalu. Kilkakrotnie wyjeżdżano do powiatu z tak zwanym Teatrem Objazdowym, aby bezpośrednio zetknąć się z ludem, wśród którego wkrótce mieli uczniowie pracować jako nauczyciele. Podjęto myśl uczczenia „Nieznanego Żołnierza". Komisja rewizyjna stwierdziła wzorowe prowadzenie ksiąg.

W roku szkolnym 1926/27 Zarząd pozostał ten sam, z tą tylko różnicą, że na miejsce absolwentów Ucianki i Knossa obrano Rejniaka i Schultzównę. Sprowadzono szereg partyj podręczników i zapoczątkowano kooperatywę. Zorganizowano kurs tańców. Zawarto umowy z rzemieślnikami o udzielaniu zniżek (fryzjer, krawiec, szewc itp.) członkom Bratniej pomocy. Uchwalono pracę wśród młodszych kolegów prowadzić osobno. Wydano cykl wykładów z kursu Oświaty Pozaszkolnej. Założono album, kronikę i archiwum uczniowskie. Udzielono szeregu wsparć pieniężnych niezamożnym kolegom.

W roku szkolnym 1927/28 wybrano Zarząd w następującym składzie: Chyliński Wł., prezes; Baczyńska S., wice-prezes; Kyl W., sekretarz; Janowski, skarbnik; Michalski J., referent. Nawiązano kontakt z absolwentami Seminarjum. Urządzono Akademję ku czci J. Słowackiego. Wydano drukiem 6 numerów pisemka „Pierwsze Kroki", w których między innemi umieszczono sprawozdania, spis podręczników, statystykę, spis lektury, spisy tematów maturalnych i wiele innego pożytecznego materjału, obok wcale udatnych prac. Wydano „Nasze Komunikaty", przez które niejako oficjalnie władze uczniowskie podają do wiadomości światu o swych posunięciach. Zapoczątkowano nawiązanie kontaktu i skoordynowania organizacyj uczniowskich. Otwarcie lokalu przybrało realne kształty. Właśnie niedawno odbyło się otwarcie tego tymczasowego lokalu, starannie ozdobionego i w charakterystyczny sposób odnowionego. Sprowadzono szereg seryj podręczników. Wydano opracowane tematy maturalne. Szczegółowo opracowano projekty i przygotowano materjał do Zjazdu z powodu 10-lecia Seminarjum, które przypada w roku 1931. Z funduszu samopomocy (zlikwidowano nienormalne udzielanie pożyczek) oddano gotówkę do Kasy Oszczędności, oraz opracowano program prac na rok przyszły.

Sekcja Krajoznawcza.

Ogromne zamiłowanie młodzieży, poza normalną nauką, sportem, objawia się również przez założenie różnych kół. Młodzież skupia sie w dużej ilości w Kółku Krajoznawczem imienia Emilji Sukertowej. Przewodniczącym jest p. dyrektor Biedrawa, który urządził kilka wycieczek bliższych i dalszych, a między innemi do Opinogóry w powiecie Ciechanowskim, gdzie młodzież oglądała zabytki dawnej przeszłości, jako też miejsce wiecznego spoczynku Zygmunta Krasińskiego, znakomitego poety-myśliciela polskiego, zdobywając tem samem głębsze i trwalsze poglądy na minione wieki.

Koło Krajoznacze pracuje wytrwale dla Muzeum Mazurskiego. Członkowie Koła pełnią dyżury w święta, objaśniają zwiedzających, pod kierunkiem p. profesora Chmurzyńskiego przygotowali z drzewa modele szczytów chat mazurskich, sparogów, okien, a obecnie pracują nad modelem chałupy); podczas wycieczek fotografują i szkicują osobliwe budowle. Uczeń Kyl ofiarował szereg malowideł, przedstawiających zamek działdowski z zewnątrz i wewnątrz, wykonał mapę Mazowsza Pruskiego (jest to powiększenie mapy profesora Kętrzyńskiego). Dzięki seminarzystom powiększyły się zbiory archeologiczne oraz numizmatyczne.

Koło Krajoznawcze wysłało swego delegata na Zjazd Kół Młodzieży Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Krakowie w roku 1927, oraz w Wilnie w roku bieżącym. Delegat Chyliński zorganizował na wystawie w Wilnie dział mazurski.

Również wyłoniona z Koła Krajoznawczego sekcja przyrodnicza bierze czynny udział, urządzając wycieczki pod kierunkiem p. prof. Błachowskiego. Według ostatnich danych liczba uczni wynosi 35. Wygłoszono szereg referatów z zakresu przyrody żywej. Składki uczniowskie, wynoszące około 40 złotych rocznie, przeznaczono na zebraniu na zakupno książek przyrodniczych dla młodzieży, celem uzupełnienia bibljoteki przyrodniczej. Zainteresowanie się Kołem Krajoznawczem jest duże i ożywione.

Sprawozdanie

z czynności Kasy Oszczędności przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Działdowie za czas od dnia 1 lutego do dnia 20 czerwca 1928 roku.

Uruchomiona w lutym roku bieżącego Szkolna Kasa Oszczędności rozwija się pomyślnie, o czem świadczą najwymowniej liczby. Ilość członków zarejestrowanych wynosi 126, niezarejestrowanych 21 (uczniowie V-go kursu), razem 147 członków. Uprawnionych do członkostwa 162, a więc należy do Kasy Oszczędności 91,36 procent uprawnionych, a nie należy uprawnionych 8,64 procent.

Oszczędzanie początkowo odbywało się za pomocą zbiórki pieniędzy na tak zwane listy zbiorcze, od kwietnia zaś odbywa się za pomocą sprzedaży znaczków oszczędnościowych; jedynie większe kwoty można wpłacać bezpośrednio na ręce skarbnika na listę zbiorczą.

Stan Kasy w dniu 20 czerwca r. b. był następujący:
1) Kasa przyjęła podług kwitów od 1 do 24 — 722 złote.
2) Kasa wypłaciła podług kwitów od 1 do 14 — 233 zł.
Saldo do 20 czerwca r. b. — 489 złotych. Nadmienić należy, iż w pozycji wypłaconej poważną kwotę wynoszą koszta handlowe, a mianowicie 127 złotych; na pozycję tę nie ma dotychczas Kasa właściwego pokrycia, gdyż funduszu zakładowego nie posiada.

Sprzedaż znaczków oszczędnościowych odbywała się podczas przerw międzylekcyjnych. W okresie sprawozdawczym sprzedano znaczków na sumę 223 zł. 85 gr. Kasa przyjęła wypełnione kartony na sumę 79 zł., czyli pozostaje oszczędności w rękach członków 144 zł. 85 gr. niezgłoszone.

Lokowanie oszczędności odbywa się zgodnie z regulaminem w P. K. O. na książeczkę wkładową Nr. 472459, oraz na książeczkę premjową Nr. 10926, oprócz tego Kasa zakupiła obligację pożyczki dolarowej premjowej Nr. 333970.

Zarząd Kasy na posiedzeniu w dniu 1 czerwca r.b. postanowił wpływać na organizacje uczniowskie przy Seminarjum, aby wszystkie fundusze nasze organizacje lokowały w Kasie Oszczędności. Kasa gotowa jest prowadzić rachunkowość tych organizacyj.

Wystawa robót ręcznych, rysunków i biologiczna.

Państwowe Seminarjum Nauczycielskie w Działdowie urządziło od dnia 17 do 24 czerwca r. b. wystawę robót

ręcznych i rysunków, oraz pomocy naukowych z fizyki, psychologji, geografji, geometrji i biologji, pomimo ciężkich warunków z powodu braku odpowiedniego gmachu szkolnego.— Jak doniosłą rolę spełniają prace ręczne w wychowaniu i wykształceniu młodzieży, a zwłaszcza w wieku szkolnym, zbyteczną rzeczą jest rozwodzić się nad tem. Dlatego też żadna szkoła, czy powszechna, zawodowa, czy ogólnokształcąca nie lekceważy znaczenia robót ręcznych, jako pierwszego czynnika wychowawczego. Lecz, niestety, istnieje jeszcze do tej gałęzi nauki i pracy szkolnej pewnego rodzaju uprzedzenie, brak zaufania i to nietylko wśród społeczeństwa, lecz także do pewnego stopnia wśród nauczycielstwa. Ma to swoje powody—robót ręcznych udziela nauczyciel niekwalifikowany — lub dyrektor, względnie kierownik danej szkoły nie popiera ten dział należycie.

Przechodząc przez sale, w których wystawę urządzono, zaraz przyszliśmy do przekonania, że roboty ręczne w działdowskim Seminarjum są należycie ocenione.

W jednej sali ustawiono metodyczny rozwój robót ręcznych. Na pierwszem miejscu stale widzimy prace z papieru, kartonu i bibułki. Są tam bryły geometryczne, ozdoby choinkowe, z uwzględnieniem figur geometrycznych; passepartout, bibularze, pudełka itp., książki elegancko oprawione w płótno, półpłótno i skórę. Książki obciągnięte są papierem introligatorskim własnego wyrobu. Przystąpimy teraz do drugiego działu pracy z drzewa. Na pierwszym stole leżą roboty z leszczyny i kory sosnowej, dalej prace nożykowe (szachy, klekotki, noże itp.), następnie prace z dykty (pudełka, kałamarze, segregatury itp.). Dalej idą prace piłkowe, tak zwany slojd duński, gdzie widzimy z surowych desek ładne i pożyteczne rzeczy, jak półki, ławeczki, skrzynki na gwóździki, dla szpaka, kasetki itd. Na drugiej stronie sali znajdują się już prace strugane. Pierwsze ćwiczenia to deska zwyczajnie ostrugana, ma zastosowanie w kuchni; są tam linjały, wiertaki, etykietki itp. Jeden krok dalej, a widzimy deski, łączone gwóździami lub śrubami, jak skrzynki do soli, nadrabiarki, półeczki i łyżeczki. Dalej widzimy inne prace ćwiczeniowe, a mianowicie: łączenie czopami i wyżłobienie. Są tam maszty na chorągwie, statywy, kałamarze, miseczki na drobiazgi itp. Zakończają ten dział ćwiczenia ze szkła i blachy. Wszystkie te wyroby są starannie wykonane i nie ustępują pod względem estetycznym i konstrukcyjnym wyrobom najlepszych warsztatów.

Przejdźmy teraz do drugiej sali, w której mieszczą się pomoce naukowe, wykonane przez uczni. Uczniowie, zaznajamiając się z technologją tektury, drzewa, szkła i metalu, przystępują do wypraktykowania tych wiadomości i wykonywują różne pomoce naukowe. Najpotężniejszy jest dział fizyczny. Przyrząd do wykonywania rozszerzalności ciał itd. Jest to praca zaledwie 5-miesięczna, gdyż warsztaty dopiero w lutym nadeszły. Praca była intensywna, ale widzimy bogaty plon tej cichej pracy. Mimo tego podziwiać można solidnie, gustownie i umiejętnie wykonane pomoce naukowe w dużym zakresie, co świadczy, że uczniowie działdowscy biorą czynny udział w pracy pod kierunkiem swych nauczycieli. Na samym wstępie sala rysunkowa, wykazująca stopniowy rozwój młodych uczniowskich talentów, obfitowała w dużą ilość rysunków starannie wykonanych. Inna sala obejmowała przyrządy, wykonane przez uczni z zakresu fizyki i geografji, przyczem wyróżniały się mapy plastyczne z drzewa powiatu działdowskiego, oraz „Szwajcarji Kaszubskiej“, kilkanaście przyrządów do psychologji oraz geometrji zajmowały większą część tej sali. Wszystkie te prace wykonali uczniowie pod kierunkiem p. prof. Edwarda Chmurzyńskiego. Prócz wspomnianych pomocy naukowych w sali tej znajdowały się szkielety ryb, żab, węży, ptaków, jaszczurek, oraz preparaty spirytusowe obok dużej ilości żywych okazów w wiwarjach i akwarjach, jako to: padalce. jaszczurki, ślimaki wodne różnych gatunków, raki, ptaki śpiewające, wiewiórka, żaby i ich kijanki, szczeżyce, pręcikowce, akwarja z różnymi gatunkami ryb, gdzie można było obserwować ciekawe nadzwyczaj szczegóły z życia tych zwierząt, mały gabinet przyrodniczy uzupełniał z tej dziedziny zbiór rzadkich okazów morskich, prócz tego zbiory mineralogiczne, oraz hodowla kwiatów pokojowych uzupełniała ten bardzo miły pokój. Wszędzie panuje wzorowa czystość i znać umiejętność w rozłożeniu tak ogromnego materjału. Prócz tego oglądaliśmy ogródek nowo założony, służący uczniom do obserwacji rozwoju roślin oraz doświadczeń fizjologicznych. Z podziwem oglądaliśmy te wszystkie przybory, pomoce naukowe oraz okazy bezpłatnie. Ilość rysunków w ogólnej sumie było 300, przyrządów z fizyki 40, z geografji 20, z psychologji 10, z geometrji 6, szkieletów 25. Jest to ogromny wynik pracy przez niecały rok szkolny. Niezależnie od tego zaprowadza się ogród botaniczny pod kierunkiem p. Błachowskiego przy internacie, gdzie już teraz widzi się 35 gatunków rzadkich nieraz okazów w parku, przylegającym do ogrodu owocowego i warzywnego; wszędzie panuje wzorowy ład i rzuca się w oczy umiejętność w rozmieszczeniu drzew i warzyw, których liczba wynosi z górą 60 z różnemi odmianami danych gatunków. Prace z uczniami przy wystawie biologicznej oraz w ogrodach prowadził p. K. Błachowski. W ogromnej mierze do urządzenia tej interesującej wystawy przyczynił się dyrektor Seminarjum, p. Józef Biedrawa. Z podziwem opuszczaliśmy budynek szkolny, gdzie taki ogrom pracy i to wydatnej włożono z dobrej woli, mimo trudnych warunków.

Sześciolecie Seminaryjnego Klubu Sportowego.

Ruch sportowy wśród młodzieży Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego zaczął kiełkować z wiosną 1922 r. W czerwcu tegoż roku odbył się pierwszy mecz, który przyniósł zwycięstwo. Zawiązują się sekcje: lekko-atletyczna, kolarska i łyżwiarsko-saneczkowa. Po roku występują już koleżanki. Po objęciu przez profesora Chodurę gimnastyki, sport szybkie robi postępy. Powstaje sekcja gier sportowych (powinki, siatkówka, koszykówka, szczypiorniak, sztafety, płotki, tyczka i t. d.). Zawiązana właśnie Bratnia Pomoc przyjęła pod swoje „berło“ Seminaryjny Klub Sportowy. Sprowadziła bardzo cenny film „Kultura Ciała“, oraz sprzyjała autonomicznemu zreszią Klubowi w zorganizowaniu pierwszego „Dnia Sportu“. Był to już imponujący przegląd sił Klubu. Sukces niebywały! Cała drużyna pod dźwiękiem własnej orkiestry defilowała w jednolitych, efektownych kostjumach, demonstrując lekcję gimnastyki, biegi krótkie, średnie i długie, płotki i sztafety.

Piłkarze spisują się coraz lepiej, biją kolejno wszystkich rywali (i to mocno) tak miejscowych, jak i z miast okolicznych. Najlepszy skład drużyny: Wiśniewski, Borutta, Müller, Perzanowski, Kowalski, Chudy, Simon, Chyliński I, Świątkowski, Chyliński II i Ryl. Z dawnych graczy na wyróżnienie zasługują p. p. Sychowski, Szynaka, Delszer, Stephan, Winkler i czasami niezły exbramakarz Katkowski. W dniu 3-go maja Klub zdobywa niemal wszystkie pierwsze miejsca, zdobywając nagrodę zbiorową. W dalszym ciągu praca racjonalna daje coraz lepsze wyniki, pojawia się bowiem strzelanie, zawiązuje się hufiec przysposobienia wojskowego z szefem Gajewskim na czele. Przychodzi wreszcie kolej na sukcesy pozamiejscowe. W Mławie na święcie P. W. i W. F. Klub zdobywa szereg nagród, w Nowemmieście, Ciechanowie, Brodnicy, a nawet w Warszawie (Chyliński II). Podczas Zielonych Świąt r. b., w których Klub dzielnie pokonał sławną „Legję“ warszawską, zgromadziło się 1000 widzów, zainteresowanie więc w mieście było niezwykłe.

W roku 1927 Klub zdobywa 2 pierwsze miejsca i 1 drugie w mistrzostwach podokręgu, Na zawodach Szkół Średnich w Grudziądzu pierwsze miejsce w biegu na 3000 metrów zdobywa Hintz w świetnym czasie. Klub wiele się nauczył i podjął jeszcze bardziej uporczywą pracę. W dniu 5-lecia odbył się ponownie Dzień Sportu. Wreszcie w dniu 6-lecia i 50-tego występu, który przypadł na dzień 24-go czerwca, święto P. W. i W. F. podczas Akademji p. Starosta wyraził podziw i uznanie Klubowi. Zawodnicy zaś zdobyli 4/5 wszystkich nagród, łącznie przeszło 30 (!). Bohaterami dnia byli: Borutta, Chyliński, Kowalski, Hintz, Ryl i Paustian (po 3—5 nagród), oraz drużyna siatkówki (reprezentacja żeńska contra reprezentacja męska, bezkonkurencyjna).

Za 6 lat tej pracy były oczywiście wygłaszane refera-

ty i treningi pod kierownictwem profesora p. Chodury i p. Czecha, trenera footbalowego (znany gracz reprezentacji Warszawy i „Legji").

Ogółem zdobył Klub 1 puhar wędrowny, 12 nagród zbiorowych i 108 innych nagród. Posiada wszystkie (prócz kuli) mistrzostwa miasta i powiatu, oraz najwięcej członków istotnie czynnych (około 100). Występów publicznych miał Klub 50, występów reprezentacyjnych 8 i 92 meczów.

Klub Sportowy rozwinął się dzięki p. dyrektorowi Biedrawie. który popierał i popiera go, jak każde szlachetne poczynanie młodzieży, tych przyszłych siewców oświaty i kultury wśród ludu, oraz dzięki p. profesorowi Chodurze i niewyczerpanemu w pomysłach tegorocznych absolwentowi, p. Włodzimierzowi Chylińskiemu, kapitanowi drużyny.

Szkolny Dzień Sportu.

Piękną uroczystość obchodziło Działdowo w dniu 29 czerwca r. b. (św. Piotra i Pawła). Od wczesnego ranka zaczęły nadjeżdżać pociągami i umajonemi wozami gromady dziatwy szkolnej z nauczycielstwem swem na czele. O godzinie 8 minut 15 rano wyruszył z placu szkolnego pochód dziatwy do świątyń z orkiestrą Towarzystwa „Sokół" z Iłowa. Takiej ilości zgromadzonej dziatwy dawno w Działdowie nie widziano. Z górą 1100 chłopców i dziewcząt, odświętnie przybranych w kostjumy granatowo-białe lub czerwono-białe, przemaszerowało we wzorowym porządku, aby w świątyni Pańskiej prosić Najwyższego o zdrowego ducha w zdrowem ciela. Świątynia ewangelicka zapełniona była po brzegi, a ks. prefekt Kahane pięknie przemówił o tem, jak to w obecnych czasach w szkole polskiej, podobnie, jak w Ameryce i w innych państwach Europy, a przed 2000 lat w starożytnej Grecji dbano o rozwój fizyczny i duchowy młodzieży. Przed południem odbyła się próba generalna na placu koszarowym, potem śniadanie na placu szkolnym, wreszcie o godzinie 2 po południu odbyły się zawody lekkoatletyczne dziewcząt, gra w siatkówkę, żywe obrazy i zawody lekkoatletyczne chłopców, gimnastyka, żywe obrazy, skok i bieg, w którym brało udział po 2 chłopców z 33 szkół i po 2 dziewczynki z 28 szkół.

Nagrody tak zwane przechodnie dla swych szkół zdobyli: Kaczan, Przybylak, Leliwianka i Rosińska z Działdowa; Bojanowski, Frejs i Soroczyńska z Koszelew; Walker, Szymczakówna i Klingenberżanka z Iłowa; Karski z Zakrzewa; Scheffer z Grodek; Buczkowski z Sękowa; Bartkowski z Filic; Paga z Narzymia; Sipińska z Purgałek; Szczepaniakówna z Księżegodworu i Wiśniewska z Wielkiej Turzy. Nagrody osobiste otrzymali: Kaczan, Przybylak, Leliwianka i Rosińska z Działdowa; Bojanowski i Frejs z Koszelew; Strongowski i Schefler z Grodek; Sobieski, Walker, Szymczakówna i Klingenberżanka z Iłowa; Zobel i Karski z Zakrzewa; Skowroński i Niewiadomska z Wierzbowa; Brzozowska i Krajewska z Płośnicy i Szczepankówna i Piotrowska z Księżegodworu.

Inicjatorem Dnia Sportu był p. inspektor Klimosz, a wszyscy kierownicy szkół i nauczyciele powiatu dołożyli wszelkich starań, żeby święto dziatwy wypadło jak najpiękniej; wiele pracy dołożył bezinteresownie p. Chodura, profesor gimnastyki Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego. Nagrody ofiarował wydział powiatowy oraz liczni kupcy miasta Działdowa.

Sprawy polityczne.

P o l s k a. W środę dnia 27 z. m. o godzinie 1 minut 30 po południu ustąpił gabinet P. Marszałka Piłsudskiego, który sprawował rządy od dnia 2 października 1926 roku i Pan Prezydent Rzeczypospolitej powołał do życia nowy rząd z profesorem Kazimierzem Bartlem na czele. Skład nowego gabinetu nie wiele się różni od poprzedniego. Tylko dwaj dotychczasowi ministrowie, p. p.: Dobrucki i Romocki, opuścili stanowiska, a do gabinetu weszli na ich miejsce p. p.: Kazimierz Świtalski i Alfons Kühn. Tem samem i polityczny charakter rządu nie uległ żadnej poważniejszej zmianie, tembardziej, że Pan Marszałek Piłsudski opuścił wprawdzie stanowisko premjera, ale w rządzie pozostał. Powołany na ministra oświaty p. Kazimierz Świtalski należy do grona najściślejszych współpracowników P. Marszałka Piłsudskiego, gdyż, jak wiadomo, pracował on swego czasu w adjutanturze jeneralnej, kiedy P. Marszałek Piłsudski był Naczelnikiem Państwa, zaś po przewrocie majowym piastował urząd zastępcy szefa kancelarji cywilnej P. Prezydenta Rzeczypospolitej, a następnie jako naczelnik departamentu politycznego Ministerjum Spraw Wewnętrznych

Wrażenia z wycieczki krajoznawczej.

Zazdrościlimy nieraz innej młodzieży, gdy z końcem roku szkolnego wyjeżdżała na wycieczkę dalszą lub bliższą. Wiadomo nam, że przez takie wycieczki młodzież rozwija się nietylko duchowo, ale i fizycznie. Poznaje się swój rodzinny kraj, uczy go czuć i kochać nad życie. Spotkała i nas, uczennice Kursu Gospodarczego w Działdowie ta radość. Z jakąż uciechą przyjęłyśmy wiadomość o wycieczce! Lecz zanim przystąpię do opisania wrażeń z danej wycieczki, stawiam sobie jako obowiązek podziękować tym wszystkim, którzy gorliwie pracowali nad przedsięwzięciem naszej wycieczki. Pierwsze wyrazy gorącego podziękowania w imieniu wszystkich koleżanek składam p. Sukertowej-Biedrawinie, która, będąc główną organizatorką wycieczki, połączywszy się z nami w Warszawie, nie szczędząc sił i mozołów, towarzyszyła nam w dalszej podróży i opowiadała legendy i dokładnie historję tego, co zwiedzałyśmy. Następnie składam serdeczne podziękowanie naszej kochanej pani instruktorce Klimoszowej, która przez całą podróż opiekowała się nami, jak matka, dbając nawet o nasze zdrowie. Także i p. inspektorowi Klimoszowi, który nie szczędził zabiegów, aby nasze chęci i swoje zamiary wprowadzić w czyn. Pozostaniemy im za to wdzięczne aż do końca życia.

Wycieczka nasza została zapowiedzianą na dzień 31 maja. Lecz jakież rozczarowanie spotkało nas, gdy zjechałyśmy się wszystkie kursistki po świętach do Działdowa w przeddzień wyjazdu i dowiedziałyśmy się, że pojedziemy aż za kilka dni. Jednak nie traciłyśmy nadziei, wierząc mocno, że nasze kochane przełożone nie zrobią nam zawodu. A stało się dobrze, bowiem temperatura niespodzianie bardzo się obniżyła, co mogło źle wpłynąć na zdrowie uczestniczek wycieczki. I znów zabrałyśmy się ochoczo do pracy w kuchni, gdy niespodzianie oznajmiono nam, że jedziemy, w dzień Bożego Ciała, to jest dnia 7 czerwca r. b. Było wtenczas niemało krzątaniny, aby coś uszykować w podróż. Jednak, bądź co bądź, rano we czwartek byłyśmy już gotowe i z niecierpliwością oczekiwałyśmy godziny wyjazdu. W dniu tym była śliczna pogoda, słońce świeciło od samego rana, jakby dodawało nam otuchy. Przed godziną 5 po południu czekałyśmy już na dworcu, naturalnie z niemałemi bagażami, bo wszak to daleka była podróż.

Na dworcu dały się słyszeć wyrazy, że „kucharki jadą na wycieczkę", z czego byłyśmy nawet dumne. Z uśmiechem na ustach pożegnałyśmy naszych znajomych, którzy wesoło życzyli nam szczęśliwej drogi. I tak pociąg oddalał się z nami, przerywając swój huk świstem lokomotywy. A my jechałyśmy w stronę Warszawy, wesoło śpiewając piosenki i czas upływał nam naprawdę szybko. Po parogodzinnej jeździe, gdy zapadł wieczór, zdaleka ujrzałyśmy liczne światełka. Wszystkie ciekawie patrzyłyśmy w okna wagonu, była to niejako wiadomość, że zbliżamy się do naszej kochanej stolicy, do Warszawy. Już przejeżdżając przez Pragę, można było zauważyć szybki ruch wielkiego miasta. Wreszcie pociąg z głośnym świstem lokomotywy stanął. Do Krakowa oczywiście mamy przesiadkę. Trochę byłyśmy w zmartwieniu, jak w tym wielkim ruchu przedostać się na dworzec Główny z naszemi bagażami. Nie traciłyśmy jednak fantazji. Ku wielkiej radości spotkałyśmy naszą panią Sukertową i razem szczęśliwie przedostałyśmy się na dworzec Główny. Tu wsiadamy do pociągu pośpiesznego, który rusza dopiero za dwie godziny. Pociąg mknie szybko w ciemności nocnej, aż tu naraz krzyczy któraś, że się pali. Z przerażeniem patrzymy na dwie wielkie łuny, jak się później dowiedziałyśmy, była to fabryka, w której wytapiano jakiś metal, a więc nie był to

wywierał bezpośredni wpływ na rządową politykę wyborczą. Natomiast inżynier Alfons Kühn, znany w charakterze dyrektora tramwajów w Warszawie, nie angażujący się w wystąpieniach politycznych, traktowany jest w nowym gabinecie jako minister fachowy.

— Sejm uchwalił ustawę amnestyjną.

— Po uchwaleniu budżetu Sejm i Senat zamknięto na czas feryj letnich.

— Rokowania polsko-litewskie trwają.

Niemcy. Prezydent Rzeszy mianował b. kanclerza i b. ministra, posła frankońskiego, Hermana Müllera, kanclerzem Rzeszy. Na wniosek nowomianowanego kanclerza zatwierdził prezydent Rzeszy dotychczasowego ministra spraw zagranicznych, Stresemanna, dotychczasowego ministra gospodarki, dr. Curtiusa, dotychczasowego ministra Reichswehry, Grochnera i dotychczasowego ministra poczt, Schaetzla, na ich urzędach, oraz mianował b. pruskiego ministra, posła Severinga ministrem spraw wewnętrznych, b. ministra Rzeszy, posła Wiesela, ministrem pracy, b. ministra badeńskiego, posła Badenji, Dietricha, ministrem wyżywienia i rolnictwa, b. ministra Rzeszy, posła Wesery Kocha, ministrem sprawiedliwości i tajnego radcę regencji, posła von Gürarda, ministrem komunikacji. Jednocześnie ministrowi von Gürardowi powierzono kierownictwo ministerjum dla obszarów okupowanych. Z tego nowego składu rządu Rzeszy okazuje się, że jest socjalistycznym, a partja ta głosi na swym sztandarze: „Za wolność, równość i braterstwo". Tak, ale bądź spokojna, duszo polska, bo nie masz powodu do radości. Hasło to nie znajduje przecież zastosowania nawet wobec własnych towarzyszy, a cóż dopiero wobec Polaków. Socjalistom w Niemczech nie tak śpieszno do braterstwa. Przeciwnie, chwalą się, że umieją lepiej germanizować, niż nacjonaliści. Premjer rządu pruskiego, socjalista, dr. Braun, oświadczył w Landtagu, że nie zachodzi potrzeba zmiany polityki wewnętrznej. A mówiąc o kresach granicznych, oświadczył dr. Braun, że rząd specjalnie troszczyć się będzie o interesy „zagrożonych" kresów. A więc nic się nie zmieni. Nie zmieni się w Prusach, nie zmieni się w Rzeszy. Polityka germanizacyjna będzie uprawiana nadal.

Francja. Po całodziennych obradach izba deputowanych 450 głosami przeciw 22 przyjęła rządowy projekt stabilizacji franka. Projekt ustala następujący kurs: Dolar Stanów Zjednoczonych równa się 25,52 frankom. Frank złoty zawiera 0,0655 gramów złota. Plan stabilizacyjny przynieść ma rządowi 16,710,000 franków zysku, który będzie zużyty przeważnie na amortyzację długu państwa w Banku Francuskim.

RZECZY CIEKAWE.

Oficer zapłacił życiem za białego koguta. Paryskie władze kolonjalne komentują żywo tragiczny wypadek, którego ofiarą padł młody porucznik Ehabrier, komendant jednego z oddziałów, stacjonowanych w Dahomeju, w Afryce. Oficer ten zmarł nagle po strasznych męczarniach i jak ustaliło przeprowadzone w tej tajemniczej sprawie dochodzenie, padł on ofiarą fetyszyzmu, a raczej lekceważenia zabobonu, panującego wśród dzikich mieszkańców kraju. Dnia pewnego polecił on swemu ordynansowi, aby mu ten dostarczył z pobliskiej wioski kurę na obiad, przyczem poradził mu, że najprościej wywiąże się z tego polecenia, o ile schwyta pierwszą lepszą kurę, za którą później, gdy zgłosi się jej właściciel, zapłaci mu się należność. Ordynans zastosował się do tego rozkazu ściśle i wkrótce powrócił do domu, trzymając pod pachą pięknego, białego koguta, zapowiadającego całą swą dorodną postacią znakomity rosół. W chwili jednak, gdy zabierano się do ucięcia mu łba, w namiocie porucznika zjawił się przerażony miejscowy kapłan i czarodziej i począł błagać porucznika, by zwrócił koguta, gdyż nie jest to zwykły kogut, lecz jego białe upierzenie wskuzuje wyraźnie, że w ciele jego zamieszkuje bóstwo! Młody oficer uśmiał się z tego i pod groźbą rewolweru przepędził czarodzieja precz, poczem z całym spokojem spożył „świętego" koguta w potrawce. W trzy dni później porucznik Ehabrier zmarł wśród strasznych cierpień, a przeprowadzona sekcja wykazała, że został otruty owocami, które służący nabył w tej samej wiosce, skąd pochodził święty kogut. Do zatrucia owoców posłużyła trucizna, dobywana przez krajowców z kory pewnego drzewa. Sprowadzono czarodzieja, na którego przedewszystkiem padło podejrzenie, lecz ten oświadczył, że kora tego drzewa zupełnie nie jest trującą, na dowód czego pogryzł jej kawałek i połknął. Ale gdy kazano mu na drugi dzień pow-

---

pożar. Dla nas był to wypadek niezwykły. Skoro nastąpił, świt, z żalem patrzyłyśmy na zapłakane okna wagonu bo padał deszcz, Niebo było zachmurzone i jakby na nas zagniewane. Lecz ufajac opiece Bożej, śpiewałyśmy pobożnie „Kiedy ranne wstają żorze". I tak szczęśliwie dojechałyśmy do Krąkowa. Lecz o dziwo, deszcz przestał padać, a powietrze było dosyć ciepłe. Zaraz zauważyłyśmy, jaka to panuje różnica pamiędzy naszym klimatem północnym, a południowym. Z dworca udałyśmy się na kwaterę do domu Dzieciątka Jezus. Tam mile przyjęły nas siostry zakonne. Chociaż byłyśmy trochę zmęczone bezsennością, jednak po krótkim wypoczynku udałyśmy się do miasta w celu jego zwiedzenia. Nasze panie przewodniczki dały nam możność zwiedzenia kościoła Panny Marji, gdzie znajduje się słynny na całą Europę ołtarz, rzeźbiony w drzewie przez znakomitego rzeźbiarza polskiego, Wita Stwosza. P. Sukertowa zwróciła naszą uwagę na styl budowli tego starożytnego kościoła o 2 wieżach: wyższej i niższej. Jak się dowiedziałyśmy z jej opowiadań, wieże kościelne budowali podobno dwaj bracia. Przez zazdrość jeden drugiego zabił i oczywiście ten żyjący pobudował wieżę wyższą i piękniejszą. Skoro wybiła godzina dziewiąta, dał się słyszeć hejnał z wieży Marjackiej. Hejnał ten powtarza się co godzinę. Jest to niejako przypomnienie, że czas szybko mknie, a nigdy już nie wraca. Z podziwem oglądaliśmy Sukiennice. Jak wiemy, założone zostały przez króla Kazimierza Wielkiego, celem ułatwienia kupcom sprzedaży towarów. Oglądaliśmy tam różne rzeczy od najmniejszych do największych. Miałyśmy chęć zakupić choćby i wszystko, bo naprawdę ładne tam były rzeczy. Tu szerokie wstążki krakowskie, naokoło nich sznury korali, tam suknie krakowskie, to pamiątki z Krakowa i t. p. Która była sprytna, to kupiła coś na pamiątkę, bo byłyśmy tam krótko z braku czasu. Na Rynku Krakowskim oglądałyśmy miejsce przed ratuszem, gdzie to Tadeusz Kościuszko w roku 1794 zaprzysiągł wśród rzeszy dzielnych Krakowian, w obliczu Boga i Ojczyzny, że będzie pracował tylko dla dobra kraju i że nie splami swego imienia. Żywo stanęło nam w myśli, że uczyłyśmy się tego właśnie w historji, a teraz oglądamy to rzeczywiście. Ach! jaka to chwila była dla nas podniosła na duchu. Wryło nam się to tak w pamięć, że chyba nigdy nie zapomnimy naszych świetnych dziejów ojczystych. Zamyślone, wolnym krokiem przeszłyśmy do Muzeum Narodowego. Przed oczami naszemi roztaczały się wspaniałe malowidła Grotgera, w których przebijała się dusza malarza-artysty bądź to na tle wesołem lub smutnem. W tutejszych salach uderzyły nas wspaniałe malowidła znanego nam malarza polskiego, Jana Matejki. Trudno nam było oderwać wzrok od tych wspaniałości, bo w nich widziało się przeszłość historyczną narodu polskiego. Lecz czas naglił, trzeba było odejść ze świeżemi wrażeniami. Krótką chwilę spoczęłyśmy na Plantach, aby odpocząć i posilić się i znów dalej podziwiać, co piękne. Z dworca pociągiem udałyśmy się do Wieliczki. Było tam i dużo innych wycieczek. Bo któżby nie jechał tam, aby zwiedzić te drogocenne skarby Polski? Wiedzieliśmy, że w Wieliczce będziemy oglądać kopalnie soli, lecz jak to wszystko wygląda, napewno ten, co jeszcze nie widział, nie może sobie nawet wyobrazić. Weszłyśmy do gmachu, a stamtąd spuszczali nas windą w dół głębokości 150 metrów. Co się z nami działo w chwili spadania w dół, same nie wiemy, czy też śniłyśmy. Lecz znaleźliśmy się w ziemi i poszliśmy krużgankami naprzód. Boże! Nie wierzyłyśmy własnym oczom. Zdawało nam się, że śnimy, że znajdujomy się gdzieś nie na tym świecie. Dążyłyśmy krużgankami wciąż w dół. (D. c. n.).

K. Leśniakówna z Lubawy, była uczennica Kursów Gosp.

tórzyć tę próbę wobec sądu, jeden z sędziów zauważył, że dzikus zdrapuje paznokciem wewnętrzną powierzchnię kory. Gdy mu tego zabroniono, dziki odmówił połknięcia kory. Okazało się, że substancja trująca znajduje się właśnie w tej cienkiej warstwie. Czarodzieja sąd wojskowy skazał na śmierć.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Z Kursów Rolniczo-Gospodarczych. Dnia 17 czerwca zamknięty został 8-miesięczny kurs, który podobnie jak lat ubiegłych był bardzo ożywiony. Ogółem uczęszczało 27 dziewcząt, niestety, nie wszystkie wytrwały przez cały okres, bowiem niektórzy rodzice uważają, że wystarczy, żeby się córka uczyła trzy lub cztery miesiące. Świadectwa z ukończenia całkowitego kursu otrzymały niektóre tylko uczennice, gdyż kilka wstąpiło już po rozpoczęciu kursu. Oto ich nazwiska: Barczówna Agata, Borzuchowska Marja, Jabłońska Marta, Kisielewska Zofja, Kuchcińska Kazimiera, Klimkowska Helena, Machujska Wanda, Męczyńska Pelagja, Nowakówna Helena, Orzechowska Cecylja, Tessarówna Zofja, Wilczyńska Zenobja, Wysocka Stefanja, Wasińska Marta, Zawadzka Marta. Zaświadczenia otrzymały: Leśniakówna, Berzanka i Pukropska.

Zakończenie Roku Szkolnego w Seminarjum. Dn. 16, 18 i 19 zm. odbył się pod przewodnictwem p. dyrektora Biedrawy egzamin dojrzałości. Do egzaminu ustnego dopuszczono wszystkich uczniów i uczennice w liczbie 30. Egzamin złożyli: Auch Rudolf (ewang.), Chyliński Wiktor, Chyliński Włodzimierz, Daase Rajnold (ew.), Gerent Emil (ew), Haupt Gustaw (ew.), Haupt Ludwik (ew.), Heit Otton (baptysta), Keller Wilhelm (ew.), Małłek Robert (ew. z Brodowa p. działdowski), Mazurek Kazimierz, Menderski Józef, Michalski Jan, Nowak Teodor, Preuss Alfons (z Warmji), Ryl Wiktor (ew.), Schulz Rudolf (ew.), Schmidt Benjamin (ew.), Baczyńska Halina, Klukasówna Eugenja (ew.), Łydzianka Marja, Mazurkówna Seweryna, Schoeneichówna Jadwiga (ew.), Schuetzówna Irma (ew.), Siekierska Marja, Trzebuchowska Irena, Wiśniewska Tekla, Witówna Eugenja (ew.), Żywcówna Anna (ew. z Brodowa pow. działdowski). Egzaminy na kurs wstępny i pierwszy odbyły się dnia 25, i 26 czerwca. Rok Szkolny 1927/28 został zakończony 28 czerwca uroczystem nabożeństwem w obydwóch kościołach poczem nastąpiło rozdanie świadectw. Po wakacjach egzaminów wstępnych nie będzie.

— Zebranie organizacyjne Zrzeszenia działaczy plebiscytowych z Mazur, Warmji i Powiśla — odbyło się w Działdowie w niedzielę dn. 1 lipca w sali hotelu „Polonja". Przybyło przeszło 100 osób. Referat wygłosił p. red. Nowakowski z Bydgoszczy. Wybrano zarząd. Po zebraniu członkowie Zrzeszenia zwiedzili Muzeum Mazurskie, gdzie udzieliła informacyj p. red. Emilja Sukertowa-Biedrawina. W niedzielę 15 lipca odbędzie się w Bydgoszczy Wielki Zjazd Walny Zrzeszenia działaczy plebiscytowych. Zaprasza się wszystkich naszych Czytelników, których sprawa Mazurska interesuje. Informacji udzielić mogą członkowie nowowybranego Zarządu, jak pp. Pieszczyk, Majkowski, Jaegertal i inni.— W następnym numerze Gazety napiszemy obszernie o zebraniu oraz podamy treść przemówienia p. red. Nowakowskiego.

— Nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Działdowie. Dnia 16 czerwca w lokalu p. Kuehnela odbyło się nadzwyczajne walne zebranie „Sokoła", zwołane w celu reorganizacji towarzystwa. Zebranie zagaił prezes p. Wybraniec. Wiceprezes p. Suchomski przedstawił w dłuższym referacie cel i powody zwołania zebrania. W dyskusji zabierali głos pp. Depczyński, Balewski, Żyto, Trun, Jaegertal i Turulski. Wybrano nowy Zarząd, prezesem został nadal p. Wybraniec, wiceprezesem p. Depczyński, naczelnikiem nadal p. Sliwka, zastępca naczelnika p. Balewski, sekretarzem p. Cieśniewski, zastępca sekretarza p. Suchomski, skarbnikiem p. Trun, gospodarzem p. Turulski, komisja rewizyjna pp. Jaegertal, Patelka i Podsiadłowski, chorążym p. Falarczyk.

— Zebranie organizacyjne kupców. W poniedziałek 11 bm. w „Hotelu Polskim" odbyło się organizacyjne zebranie tutejszego kupiectwa, zwołane przez Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, w celu omówienia sprawy zorganizowania się. Następnie wygłosił długi referat dr. Rzepecki zaznaczając, że Działdowo dotychczas jest jedynem miastem na Pomorzu, którego kupiectwo chodzi luzem, nie będąc zorganizowane. Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusja, podczas której uchwalono wybrać komitet z 5 osób celem przeprowadzenia formalności organizacyjnych. Do komitetu weszli pp. Wellenger, Thiel, Januszewski, Olejniczak i Fichna.

— Zjazd Pomorskich cechów piekarskich w Działdowie. Przed dwoma tygodniami odbył się w hotelu „Masovia" VI Doroczny Zjazd Pomorskich Cechów Piekarskich, na który zjechali się delegaci z całego Pomorza, z Poznańskiego i reprezentanci Centralnego Związku Piekarskiego w Poznaniu. Zjazd otworzył prezes Związku p. Józefowicz z Torunia, zakończając przemówienie okrzykiem na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Życzenia pomyślnych obrad składali: w imieniu starosty p. Plackowskiego referent p. Borowski, w imieniu Izby Rzemieślniczej z Grudziądza syndyk p. Biszof, w imieniu miejscowego magistratu p. Olejniczak, w imieniu gazety „Rzemieślnik" redaktor p. Ciszyński. Delegat p. Jabłoński z Nowego Miasta wyraził życzenia, aby wkrótce znikły cennikowe i obrotowe ustawy. Dyplomy Izby Rzemieślniczej za 25 letnią pracę zawodową wręczono przez zastępcę p. Starosty: pp. Wachowi Emilowi, Bandowowi Ernestowi, Juriszowi Janowi. Dyplom honorowego prezesa wręczono p. Spychale, dawniejszemu prezesowi Związku. Referat w sprawach podatkowych i komisji cennikowej wygłosił prezes Centralnego Związku p. Bartkowski z Poznania. O mechanizacji piekarń referował syndyk Pomorskiej Izby Rzemieślniczej p. Biszof. W dyskusji nad referatami zabierali głos pp. Płosiński — Poznań, Szweda — Toruń, Wicki — Nowe, Jurkiewicz, Jabłoński, Szustakowski, Ciczyński, Stojanowski, Morenc — Nowe Miasto, Kant — Lubawa i Spychała. Pod koniec dyskusyjnych przemówień przybył na Zjazd radca wojewódzki p. Barciszewski. Przewodniczący powitał obecnego na zebraniu p. generała Ładosa i przybyłego w zastępstwie wojewody radcę p. Barciszewskiego. O godzinie 1-ej nastąpiła przerwa, podczas której spożyto wspólny obiad, urozmaicony toastami i muzyką. Po obiedzie wygłosił generał p. Łados referat o mającej się odbyć powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu w 1929 r. Po sprawozdaniu Zarządu wybrano nowy Zarząd. Zjazd zakończono koncertem w parku miejskim i zabawą taneczną.

— Szkoła Rzemieślnicza w Działdowie. (Oddziały: kowalski i ślusarski). Egzaminy wstępne można składać dnia 30 i 31 sierpnia. Do egzaminu dopuszczeni będą chłopcy, którzy ukończyli 14 lat i najmniej 5 oddziałów szkoły powszechnej. Nauka w szkole bezpłatna i trwa 3 lata (oprócz klasy wstępnej). Wpisowe wynosi 5 zł. jednorazowo, za zużycie narzędzi uczniowie opłacają 20 zł. rocznie. Przy zgłoszeniu uczniów należy złożyć lub nadesłać pocztą: metrykę urodzenia i świadectwo szkolne.

— Lustracja lasu miejskiego. W środę dnia 13 bm. o godz. 3.30 pp. wyjechała Rada Miejska wraz z Magistratem i komisją leśną do lasu miejskiego, celem lustracji lasu. Reprezentantów miasta prowadził przez cały las od wejścia przy własności p. Zwierskiego p. radny Żbikowski. Podczas przejazdu zapoznali się obecni ze stanem drzew lasu. Po przybyciu do leśniczówki udano się według wskazówek decernenta lasu p. Czecha na miejsca, gdzie uwidoczniły się szkody w drzewostanie a mianowicie: w jednym miejscu znaleziono świeżo zrąbanych i zabranych 8 sztuk objętości od 20—30 cm., w drugiem miejscu znaleziono przeszło 10 sztuk pieńków tych samych rozmiarów, które z powierzchniego wyglądu były zrąbane w porze zimowej. Z powyższych przyczyn i innych Magistrat zawiesił w czynnościach leśnego miejskiego p. Brzezińskiego.

Wielki Łęck. W niedzielę dnia 24 z. m. staraniem inspektora powiatowego p. Żyto założono w Wielkim Łęcku Ochotniczą Straż Pożarną, do której dało się zapisać 16 członków. Do zarządu wybrani: Pp. Kaczyński Władysław, prezes i naczelnik, Psink Jan, zastępca naczelnika, Berend, gospodarz, Jagodziński, sekretarz i skarbnik, Kaczorek, dowódcą toporników. Zaraz po zebraniu odbyły się pierwsze ćwiczenia z sikawką pod dowództwem p. inspektora Żyto. Jak się okazało, wioska W. Łęck posiada bardzo dobrą sikawkę 4 kołową oraz 60 metrów węża tłoczonego, drabinki, bosaki i tłomnice (brak jedynie beczek do wody). Wszystkie te narzędzia są jeszcze w bardzo dobrym stanie, lecz dotychczas nie

było tam prawie ani jednego człowieka, któryby umiał w razie potrzeby te narzędzia należycie użyć. Wyżej wspomniane narzędzia stały już od wojny w strażnicy zanieczyszczone i zapomniane, a to dzięki temu, iż od wojny nie było w wiosce tej pożaru. Nowej placówce, której hasłem jest: „Bogu na chwałę bliźnim z pomocą" życzymy dobrego rozwoju. — Tutejszej straży pogranicznej udało się zatrzymać w pasie granicznym kilka osób z Wołynia, które usiłowały nielegalnie przekroczyć granicę do Niemiec. Przy osobach znaleziono 3.500 dolarów.

Brodowo. Gmina Brodowo należy do najbardziej uświadomionych narodowo wiosek powiatu działdowskiego. Dowodem tego jest, że gmina ta dała nam już 4 nauczycieli polskich, a mianowicie: pp. Karola, Edwarda i Roberta Małków, synów wielce poważanego gospodarza, Wilhelma Małka i jego godnej małżonki Augusty z Mareńskich, oraz p. Annę Żywcównę, córkę znanego i szanowanego wójta brodowskiego, Michała Żywca. Niechaj Brodowo będzie wzorem dla innych gmin powiatu.

Kurkowo. Zebranie Kółka Rolniczego. Odbyło się w Kurkach fijalne zebranie Działdowskiego Kółka Rolniczego. Na wstępie prezes kółka p. Jabłoński odczytał odezwę Komitetu Rolniczego Dnia Spółdzielczości wyjaśniając, jakie znaczenie w rolnictwie mają „Spółdzielnie", czego przykładem mogą nam służyć Czechosłowacja i Danja, które to kraje przez organizowanie się w Spółdzielniach doszły do dobrobytu. Następnie p. inż. Butryna z Brodnicy wygłosił bardzo obszerny i bardzo pouczający referat o postępie w rolnictwie, stawiając za przykład kraje, gdzie rolnik prawie w dwójnasób powiększył swoje plony. Przytem zaznaczył, że my Polacy, mając już możność poprawić swe gospodarstwo przez racjonalną uprawę ziemi, jako też przez zastosowanie nawozów sztucznych to jednak w tym kierunku jeszcześmy mało zdziałali. A przecież przy pomocy kółek bardzo łatwo możemy nabywać wiedzę, gdyż w takich organizacjach są przeprowadzane doświadczenia z nawozami sztucznemi, jako też i sprowadzenia takowych a i kredyty są łatwiejsze. Na zakończenie, aby przekonać niedowierzających, p. referent zaproponował zebranym, by wspólnie obejrzeć pólka doświadczalne z nawozami sztucznemi, których w Kurkach założono trzy. W pierwszym rzędzie oglądano pólka u p. Żywca z żytem, gdzie widoczne były rezultaty, chociaż na ogół żyto było dobre i poza doświadczalnemi poletkami. Natomiast u p. Łysego wyniki okazały się nadzwyczajne, gdyż na poletkach z nawozami sztucznemi, żyto o 100 proc. lepsze. Wreszcie oglądano doświadczenie z owsem u p. Samulowicza, gdzie pomimo jeszcze mało rozwiniętych roślin, wyniki były kolosalne. Po obejrzeniu poletek, członkowie poczynili zamówienia na nawozy stuczne, których zapisano pod oziminy kilka wagonów. Trzeba zaznaczyć, że w gospodarstwie p. Żywca na szczególną uwagę zwiedzających zasługuje obora: porządek wzorowy krowy żywione według najnowszych wymagań za co bywa wynagradzany przez wydajność mleka, gdyż od 15 krów dojnych otrzymuje dziennie 220 litrów, p. Żywiec od dłuższego czasu jest członkiem kółka hodowlanego.

Kocina. (powiat Odolanów). W „Krotoschiner Zeitung" z dnia 15 maja r. b. pojawiła się korespondencja następującej treści: „Pawelau (Kreis Adelnau). In der Schulgemeinde Kocine sind in der evgl. Schule die beiden deutschen Pflichtunterrichtsstunden aus unbekannten Gruenden gestrichen worden. Der dortige evgl. Schulvorstand ist wegen dieser Massnahme bei dem Ortslehrer Herrn Ryrych vorstellig geworden. Nach den naeheren Gruenden befragt hat er den Herren gegenueber geaeussert, dass er so unterrichten muesse wie es ihm von vorgesetzter Stelle befohlen werde." Na posiedzeniu Rady Szkolnej Miejscowej w dniu 19 maja rb. była ta sprawa przedmiotem obrad. Wszyscy członkowie oświadczyli zgodnie, iż przytoczona wyżej notatka polega w zupełności na kłamstwie, gdyż nikomu nie jest wiadomem, jakoby którekolwiek lekcje zostały skreślone, ani też nikt u nauczyciela miejscowego p. Ryrycha w tej sprawie nigdy nie interwenjował. Oświadczenie to stwierdzono protokularnie. Z powyższego widać, iż są pewne inwidua, które za każdą cenę starają się w oczach współobywateli uchodzić za jakichś obrońców, a z drugiej strony podkopać autorytet niewygodnych im osób, chodźby tylko przez kłamstwa i bzdurstwa w rodzaju powyższej korespondencji. Ciekawe tylko, że redakcja „Krotoschiner Zeitung" zamieszcza korespondencję od takich ludzi, którzy mieszkając w Kocinie, niewiadomo z jakich powodów, piszą „Pawelau", a nie „Kotzine". Czyżby byli tak bardzo lękliwi? R.

W Toruniu odbył się Zjazd Związków Oficerów Rezerwy, w którym wzięło udział około 100 delegatów wszystkich dzielnic. Na zjazd przybyli generałowie Berbecki i Górecki, oraz wicewojewoda Seydlitz. Prezesem Związku wybrany został major rezerwy minister komunikacji Romocki, który objął przewodnictwo obrad. Dotychczasowy prezes adw. Szurlej otrzymał godność członka honorowego. Po przemówieniu adw. Szurleja na temat „Polskie Pomorze", odbyła się piękna uroczystość nad Wisłą, gdzie przedstawiciele okręgów wszystkich dzielnic Polski składali ślubowanie bronienia ziemi pomorskiej jako podstawy potęgi mocarstwowej Polski. Następnie rzucono na fale Wisły wspaniały wieniec z symbolicznemi znakami Związku. Zjazd otrzymał depesze powitalne od p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego na które odpowiedział hołdowniczemi telegramami.

Międzynarodowe regaty wioślarskie w Brdy ujściu. W końcu czerwca odbyły się w Brdy ujściu pod Bydgoszczą wielkie regaty Niemieckiego Związku wioślarskiego Poznań — Pomorze z udziałem 13 towarzystw wioślarskich: z Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Gdańska, Piły, Elbląga, Królewca, Wrocławia i Kistrzynia. Mimo ulewnego deszczu, liczba widzów była nader pokaźna. Trybuny były przepełnione. Ogółem odbyło się 14 biegów na torze długości 700 metrów. Najwyższą klasę wykazał Klub Wioślarski z Wrocławia, który zwyciężył w 5 wielkich biegach. Drugie miejsce zajęło Towarzystwo wioślarskie z Elbląga, trzecie takie samo towarzystwo z Gdańska, czwarte Niemieckie Tow. wioślarskie z Bydgoszczy, dalsze miejsca przypadły: Gdańskowi, Poznaniowi, Królewcowi, Pile i Kistrzyniowi.

Trąba powietrzna. Dn. 4 lipca przeciągnęła trąba powietrzna czyniąc wielkie spustoszenia. W Warszawie piorun zabił kilka osób, huragan powyrywał stuletnie drzewa z korzeniami, pozrywał dachy, szereg wsi zniszczonych i spalonych. Przez pół godziny panował mrok w południe. Orkan poczynił wielkie szkody i w innych państwach.

Z za kordonu.

Olsztyn. Sędziwy wiek. W dniu 26 maja obchodził 84-letnią rocznicę urodzin nauczyciel emerytowany Feliks Rosenau z Olsztyna, ur. 26 maja 1844 r. w Wysoce w powiecie wyrzyskim. Od roku 1870 sprawował Rosenau obowiązki nauczycielskie w Mokinach, Lamkowie, Wielbarku na Mazurach jako pierwszy nauczyciel katolicki, a następnie lat 14 w Opaleńcu. 6 lat był nauczycielem w Trenkusie, a lat 24 w Worytach pod Gietrzwałdem. Feliks Rosenau uczył nietylko po niemiecku ale także po polsku i zaskarbił sobie uznanie i pamięć u byłych uczniów swoich. Uczniem jego był także obecny poseł do Sejmu polskiego Lewandowski z Woryt. Pomimo podeszłego wieku swego cieszy się p. Rosenau zdrowiem. Z naszej strony życzymy panu Rosenauowi Błogosławieństwa Bożego na dalszą drogę życia.

Siedmioletnie dziecko pod nożem kosiarki. W miejscowości Krzyżanowice na niemieckim Śląsku zdarzył się nie codzienny wypadek podczas mechanicznej kośby koniczyny. Jeden z wieśniaków, obawiając się swoje 7-mioletnie dziecko zostawić samo w domu, zabrał je ze sobą w pole, gdzie pracował przy kosiarce. W pewnym momencie dziecko leżące na ziemi, dostało się pod kosę maszyny, która obcięła mu obie nogi.

Samobójstwo Polaka w więzieniu niemieckiem. W więzieniu sądu w Zabrzu powiesił się obywatel polski Antoni Pyrczek, pochodzący z Rybnika na Górnym Śląsku. Pyrczek został skazany za kradzież na niebywale wysoką karę 5 lat więzienia. Ostry wyrok wpłynął nań tak deprymująco, że targnął się na własne życie.

Ze świata.

Generał Nobile ocalony. Samolot szwedzki „Uppland" zdołał wylądować na lodzie w pobliżu obozu Nobilego i wystartować z powrotem, zbierając ze sobą generała. Samolot zabrał najpierw gen. Nobilego, ponieważ jeden z lodowców złamał Nobilemu nogę. Wylądowanie samolotu „Uppland" na wielkiej krze, która znajdowała się w ustawicznym powolnym ruchu wirowym oceniane jest przez lotników jako majstersztyk, który musiał być połączony z poważnem niebezpieczeństwem dla lotnika i aparatu.

Katastrofa pociągu pośpiesznego. Na linji Friedrichshafen — Stuttgart wykoleił się dnia 23 czerwca o godz. 2 po poł. z nieznanej przyczyny pociąg pospieszny, w chwili, gdy mijał w pełnym biegu stację Ummendorf. Z pośród pasażerów 15 osób jest ciężko rannych, kilka walczy ze śmiercią. Wagony wykolejonego pociągu zatarasowały tor kolejowy, skutkiem czego ruch przerwano.

Poradnik gospodarski.

Muchy.

Prawdziwą plagą letniej pory są muchy. Jest ich kilka rodzajów, ale najdokuczliwsze i najnieprzyjemniejsze są małe, tak zwane mieszkaniowe i wielkie muchy robacznice. Pierwsze w znacznej ilości cisną się do mieszkań i są nader dokuczliwe — drugie te wielkie muchy, mniej napastują ludzi, za to szukają skwapliwie mięsa do składania swych jajek, które w przeciągu 2—3 dni przekształcają się w podłużne białe robaki. Po za tem i drugie są rozsadnikami różnych zaraźliwych chorób, siadając na wydzielinach ludzi chorych, oraz na obrzydliwych ranach i strupach tak ludzi jak zwierząt, a następnie przenoszą je na jedzenie. Wreszcie zanieczyszczają w przykry sposób okna i ściany mieszkań. Musimy więc szukać skutecznych środków obrony. Główną i najpożyteczniejszą względem nich bronią jest porządek i czystość. Zamykać więc szczelnie wszelkie zapasy żywności w szafkach, śpiżarniach, a w czasie przygotowań na stole, przykrywać talerzami, kloszami z siatek drucianych i nie zostawiać nigdy niedojedzonych resztek na miskach i talerzach przez dłuższy czas, dzieci przyzwyczajać, aby po każdem jedzeniu obmyły rączki i buzię, bowiem na zamorusanych buziach muchy bardzo lubią siadać. Dobrze jest zawiesić na drzwiach wchodowych ciężką płachtę, co muchom utrudni dostanie się ze dworu do mieszkania. W sieni u pułapu zawiesić łodygi bylicy skropione serwatką. Gdy je zaś muchy obsiądą, wieczorem nakładać na nie zręcznie worki, poczem sparzyć wrzątkiem. Tym sposobem zabite muchy dawać kurom. W mieszkaniu okien nie zamykać i nie zasłaniać, bo pozbawimy się tym sposobem dobrodziejstwa światła i świeżego powietrza. Bardzo dobrze przynajmniej jedno okno wystawić zupełnie i założyć je dopasowaną ramą obitą rzadkim muślinem, lub siatką drucianą. Prócz tego porozkładać lep i stawiać szklane łapki na muchy, w które nalewa się wodę ocukrzoną lub serwatkę, a w których muchy masowo się topią.

Budowa piorunochronów

Szereg gospodarstw rolnych idzie rokrocznie z dymem od pożaru spowodowanego uderzeniem pioruna, a mimo to mało jest wsi, które się do obecnej chwili zdobyły na kupno i założenie piorunochronu, ażeby się uchronić od tego nieszczęścia. Piorunochron ma na celu przeprowadzenie elektryczności pioruna do ziemi, taką drogą, na której nie może ona wyrządzić budynkom żadnej szkody. Tego rodzaju sprowadzenie dokonywa się przy pomocy metalowego, lub też wachlarzowato rozchylonego pęczka drutów, zwanych chwytaczami. O ile się używawa prętów, to długość każdego z nich powinna wynosić przynajmniej jeden metr, a jeżeli używamy drutów w pęczkach — 30 centymetrów. Pręty lub pęczki chwytne trzeba ustawiać na najwyższych częściach zabudowań. Ostrza piorunochronu mogą być żelazne, ale żeby nie rdzewiały, winny być pomalowane. Przewodniki winny być prowadzone w miejscach najbardziej narażonych na uderzenie piorunu, a mianowicie: na kantach dachu, przy okapie, przy szczycie domu, mając przy tem na uwadze stronę wystawioną na wiatry t. j. od zachodu. Jeżeli dachy są zrobione z materjału łatwopalnego, jako to ze słomy lub gontu, to drut piorunochronowy trzeba prowadzić na podpórkach, czy koziołkach drewnianych, w ten sposób, ażeby przewodnik na szczycie dachu wdłuż budynku znajdował się w odległości 40 cm. od dachu, a przewód idący w dół dachu na odległości 20 cm. Konieczne przy prowadzeniu przewodów zagięcia muszą być bardzo łagodne, a wszelkie łączenia przewodów — lutowane. Piorunochron wymaga dobrego połączenia z wilgotną ziemią, w tym więc celu wykopać trzeba dół, aż do głębokości zupełnej wilgoci i podsypać pod zakładane tam druty płyty połączeń ziemnych warstwę gliny w kształcie miski i zwierzchu przysypując drut i płyty żużlem. Glina zatrzymuje wodę, nie pozwalając jej przesiąkać niżej, a żużel, jako porowaty, przyciąga wilgoć z otoczenia. Od czasu do czasu specjalista, tak zwany elektromonter powinien piorunochrony we wsi sprawdzić, czy całe są przewodniki, czy połączenia nie uległy uszkodzeniu, i czy uziemnienie jest pewne. Piorunochron można ustawić nie tylko na stodole, ale można go także umocować do słupa, przestrzegając przytem, ażeby odległość pomiędzy chwytaczami nie przenosiła 15—20 metrów, o ile więc budynek ma długość większą od 15 metrów, to trzeba ustawić na dachu dwa urządzenia chwytne. W każdej księgarni nabyć można książeczkę pod tytułem „Piorunochrony budynkowe" napisaną przez inżyniera Ksawerego Gnoińskiego, w której szczegółowo jest opisany sposób urządzania piorunochronów w miastach i wsiach stosunkowo niedrogim kosztem.

Od Redakcji.

Dla braku miejsca sprawozdanie ze święta Przysposobienia Wojskowego podamy w następnym numerze.

Wesoły kącik.

Różnica.

— Powiedzieć coś mężczyźnie, to jednem uchem wejdzie, a drugiem wyjdzie.

— A powiedzieć kobiecie, to obydwoma uszami wejdzie, a wyjdzie ustami!

Towarzyskie rozmówki.

— Zdaje się, że miałem przyjemność poznać panią na balu w Wiedniu?

— Z pewnością myli się pan, bo nie byłam nigdy w Wiedniu.

— To dziwny zbieg okoliczności, bo ja także w Wiedniu nie byłem.

Dom i szkoła.

Nauczycielka posłała ucznia do domu, dając mu taką kartkę: „Proszę umyć chłopca, bo jest tak brudny, że aż śmierdzi".

Po niedługim czasie wraca chłopak do szkoły taki sam brudny, jak przedtem i oddaje nauczycielce kartkę następującej treści: „Niech pani chłopaka uczy, a nie wącha".

U lekarza.

— No, źle z panem nie jest. Niech pan stosuje się tylko do moich wskazówek, a może pan dożyć i do siedemdziesięciu lat.

— Bój się pan Boga, panie doktorze, co pan mówi? Przecież ja już mam siedemdziesiąt i trzy lat.

Na giełdzie.

— Panie Josenduft, mówiono mi poufnie, że pański syn uciekł przed wojskiem. Czy to prawda?

— Dlaczego ma nie być prawda? Przecież on nie jest Napoleon, żeby wojsko przed nim uciekało.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 5 lipca za dolar 8,90 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 5 lipca za 100 kilo: Żyto kongresowe 51,50, pszenica kongresowa 57,00, jęczmień browarny 51,00, jęczmień na kaszę 47,00, owies jednolity 52,00, groch Victoria 101,00, otręby żytnie 34,00, otręby pszenne 30,00, mąka pszenna 90,00, mąka żytnia 65-procentowa 71,00 zł.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr.. co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Zoja 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna" Warszawa, Szpitalne 10